



# W CENTRUM POLSKI

## MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA  
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 4 (21)/2017

28 kwietnia 2017 r.

### Temat miesiąca:



## Nasze małe San Francisco



**Będzie jak w piosence Golców. Teraz łączka przed przedszkolem przy Ceramicznej to wprawdzie nie ściernisko, ale bezużyteczny ugór, jednak za dwa lata stać będzie na nim... Dom Seniora. Nie bank, jak w przywołanej piosence, lecz efektowne architektonicznie - widoczne na ilustracji - gminne centrum rehabilitacyjno-edukacyjne dla osób na emeryturze.**

Według danych ze stycznia bieżącego roku, blisko tysiąc trzystu mężczyzn w gminie ma sześćdziesiąt jeden i więcej lat. Kobiet powyżej sześćdziesiątki jest ponad tysiąc osiemset. Ktoś mądry - kobieta jako ciekawostkę dodajmy na marginesie - powiedział kiedyś, że młodość nie jest etapem życia, lecz stanem ducha. Aspiracje w zakresie samorozwoju wielu naszych seniorów są tej prawdy najlepszym potwierdzeniem. Ponad czterdzieści osób w wieku okołomerytalnym uczy się obecnie obsługi komputera na

zorganizowanym przez gminę kursie. Kolejni czekają na inaugurację następnej tury szkolenia. W ubiegłym roku z możliwości takiej skorzystało sześćdziesięciu pięciu mieszkańców gminy. I wtedy właśnie - podczas podsumowującego szkolenie sympatycznego spotkania - padła oficjalna informacja, że w UG trwają prace koncepcyjne nad przygotowaniem wniosku o dofinansowanie z funduszy europejskich budowy na naszym terenie placówki opiekuńczo-kulturalnej, oferującej seniorom zajęcia rehabilitacyjne i edukacyjnej zarazem. Chodzi o centrum zajęć prozdrowotnych i oświatowych, gdzie dorośli mieszkańcy gminy - dla których emerytura to nie koniec życiowej aktywności - będą mieli szansę na pozazawodową realizację.

Słowo się rzekło i... stało się! Dwudziestego dziewiątego marca, po przestudiowaniu przedstawionego przez gminę wniosku, Urząd Marszałkowski podjął decyzję o przyznaniu nam z funduszy europejskich dwóch milionów dwustu tysięcy złotych dotacji, która - uzupełniona o sześćset tysięcy złotych z naszego budżetu - pozwoli na rozpoczęcie w przyszłym roku budowy i wyposażenie przyszłego centrum.

Specjaliści z UG od finansowania przedsięwzięć inwestycyjnych ze środków zewnętrznych mają już pomysł, jak z zasobów RPO zapewnić przez trzy lata od uruchomienia placówki wynagrodzenia dla zaangażowanych w jej dzia-

łalność instruktorów. Dzięki temu, od dwa tysiące dziewiętnastego roku, w centrum przy Ceramicznej każdego dnia około trzydziestu naszych współmieszkańców będzie mogło czerpać z aktywnego życia na emeryturze różnorodne satysfakcje. Znacznie więcej uczestniczyć będzie mogło w organizowanych w centrum imprezach.

Z punktu widzenia władz gminy, nie tylko o satysfakcję jednak chodzi. Kolejna inwestycja wymusza szczególną staranność w dziedzinie analizy relacji ekonomicznych między kosztami ogółu podejmowanych inwestycji, a możliwościami gminnej kasy. Do każdego - najwyżej nawet dotowanego - przedsięwzięcia trzeba przecież dopłacać z miejscowego budżetu. Nie ma nic darmo! Wiedząc o tym, w UG niemal jednocześnie zdecydowano się wyjść naprzeciw wielu naszym, różnorodnym potrzebom. Rozbudowując za łącznie ponad dwadzieścia milionów złotych kanalizację, inwestujemy w gminie w rozwój infrastruktury technicznej; przebudowując za osiem milionów szkołę w Wiśniowej Górze i przygotowując się do budowy za prawie trzy miliony centrum seniora, liderzy samorządu starają się sprostać potrzebom odległych od siebie pokoleń; występując za kilka dni o dofinansowanie z RPO - szacowanej po stronie kosztów na siedem milionów złotych - modernizacji basenu w GOSiR, UG daje dowód dbałości o gminną ofertę w dziedzinie rekreacji.

Pieniądże trzeba umieć liczyć, ale także trzeba umieć je mądrze wydać. K.S.

### W numerze:

## Na i... o przejeździe



Od dawna było wiadomo, że przez tory coraz trudniej przejechać. Marcowy tekst na ten temat na łamach „W Centrum Polski” wyostrzył sposób widzenia sprawy.

Czytaj str. 3

## Potwierdzone, przyklepane



Zrobił to! Pobił rekord świata i ustanowił rekord Księgi Guinnessa. Pierwszego kwietnia Adam Żaczek zapisał swoje nazwisko w Guinness Book of Records.

Czytaj str. 4

## Synkopy i scenki



Dla nich dixie to tygiel akordów i żywiołów. Wśród takich jak oni o muzyce dixielandowej mówi się, że to hot jazz. Niekiedy, że early jazz.

Czytaj str. 5

### REKLAMA



## DIETETYK

NATUR HOUSE  
Eksperci w reedukacji żywieniowej

535 651 854

Andrespol, ul. Rokicińska 125E  
(teren galerii handlowej)





# Przedwiośnie na ziemi niczyjej



Ważne, że nawet w całkiem „małych ojczyznach” są ludzie, którym się chce sięgać po zagadnienia od lat leżące odłogiem na niczyjej ziemi.

Ktoś dużego formatu powiedział kiedyś, że Polska jest jak obwarzanek - najsmaczniejsza na obrzeżach. Na kresach. Współczesne gminy niekonięcznie. Pogranicza wielkich aglomeracji i przyległych do nich terenów małych gmin to ziemia niczyja.

Wystarczy spojrzeć wokół, choćby u nas - na ulice: Parandowskiego łączącą Bedoń Przykościelną z Andrzejowem, na graniczną Rzeźną, na łódzką Ziarnistą łączącą Andrespól z cmentarzem należącym do tej parafii. Wszędzie tam, po naszej stronie, choć różnej

jakości, to jednak przeważnie asfalt. Po stronie Łodzi piasek jak na Ziarnistej lub resztki - jak na Rzeźnej od Teligi do Rokicińskiej - przedpotopowej nawierzchni brukowej.

Petycję do prezydenta Łodzi w sprawie modernizacji nawierzchni ulicy Ziarnistej kilka lat temu podpisało kilkuset mieszkańców Andrespola. Dla wiernych tutejszej parafii jakość dojazdu na parafialny cmentarz nie może być obojętna. Mijały miesiące i nic się nie działo. Kilka tygodni temu sprawa ruszyła, po wizycie delegacji naszego samorządu w łódzkim Zarządzie Dróg i Transportu. W finale twardej rozmowy przedstawiciele ZDiT zadeklarowali, że jeszcze w tym roku Ziarnista wyremontowana zostanie przy użyciu asfaltu... z recyklingu. Jaki by nie był, na kilka lat problem tanim kosztem zostanie rozwiązany.

Przy okazji łódzkich rozmów - także w siedzibie Zarządu Inwestycji Miejskich - na temat ulicy dojazdowej do cmentarza była okazja, by ze sfery inwestycyjnej ciszy wydobyć problemy związane ze stanem technicznym ulicy Rzeźnej na granicy Andrespola i Łodzi oraz ulicy Parandowskiego.

Lewa strona Rzeźnej - jadąc od Żytniej w kierunku Rokicińskiej - należy do Łodzi. Prawa, do

nas. Kiedy przed laty remontowaliśmy Żytnią, Rzeźną - do Teligi - wyasfaltowaliśmy z własnych środków, nie bacząc na to, do kogo należy która strona. Zakładaliśmy, że pozostały odcinek ulicy wyasfaltuje Łódź. Jakkolwiek by tego nie komentować, do dziś na Rzeźnej w część łączącą ją z Rokicińską są resztki kocich łbów. Analogicznie na leżącej po trosze w Bedoniu, a w kawałku w Andrzejowie ulicy Parandowskiego. W granicach naszej gminy ma ona nawierzchnię bitumiczną, w łódzkiej części szutrową.

W dającej się już jednak określić perspektywie i ten problem zostanie rozwiązany. W czasie wizyty reprezentacji andrespolskiego samorządu w Zarządzie Inwestycji Miejskich padła ze strony łódzian deklaracja, że prace remontowe na obu ulicach wpisane zostaną do planów inwestycyjnych ZIM na lata 2018-2019. W zamian z naszej strony podjęte zostało zobowiązanie, że jeszcze w tym roku wyasfaltujemy położone na pograniczu Bedonia i Andrzejowa skrzyżowanie ulic: Parandowskiego właśnie, Słowikowej i Szelburg-Zarembiny. Deklarując sfinansowanie tej inwestycji, nikt z naszych władz nie kierował się małym, źle pojętym patriotyzmem. Trzeba umieć i chcieć liczyć pieniądze, ale warto też wiedzieć, czemu te pieniądze mają służyć. W tym przypadku - podobnie jak przed laty w przypadku ulicy Rzeźnej - nieważne, ile naszych złotych pochłonie asfalt położony na granicznym skrzyżowaniu na ulicach formalnie leżących w granicach Łodzi.

Ważne, że powstanie wyasfaltowany ciąg komunikacyjny łączący gminę z Łodzią. To po pierwsze; po drugie, że dzięki naszej inwestycji w skrzyżowanie Łódź doprowadzi do porządku nawierzchnię ważnych dla nas ulic leżących w jej granicach. Po trzecie, ważne, że nawet w całkiem „małych ojczyznach” - choćby w centrum Polski - są ludzie wolni od patrzania na sprawy w kategoriach partykularnych niby interesów. Którym się chce sięgać po zagadnienia od lat leżące odłogiem na niczyjej ziemi. K.S.

## Twarde prawo głośnych autostrad

Nie minął rok, a optymizm energii protestu wywiewa ze Stowarzyszenia „A1 - budowa ekranów akustycznych” niczym spaliny znad autostrady. Po niespełna roku działalności członkowie powstałej u progu ubiegłorocznej jesieni grupy sprzeciwu wobec hałasu generowanego na A-1 wiedzą, jak niewiele mogą zdziałać. Dwudziestego czwartego marca, podczas spotkania w Ministerstwie Środowiska - na które czekali niemal pół roku - dowiedzieli się, że tak naprawdę nie mogą nic.

Na spotkanie do Warszawy członkowie zarządu stowarzyszenia: Łukasz Czarniecki, Krzysztof Kuszewski i Łukasz Kacprzak jechali z zamiarem przeprowadzenia debaty odnoszącej się do swych żądań budowy pochłaniających hałas urządzeń na oddanym w lipcu ubiegłego roku odcinku A-1

między Tuszynem a Strykowem. Chcieli także dowiedzieć się u źródła, co ministerstwo robi - lub wkrótce zrobi - w sprawie przywrócenia w Polsce korzystniejszych niż obecne norm dopuszczalnej emisji drogowego hałasu.

Zaczynając od drugiej kwestii, powiedziec wystarczy, że najwyższy ministerialny urzędnik, który pod koniec marca rozmawiał z gośćmi z Łodzi - Andrzej Rudnicki, zastępca dyrektora Departamentu Zarządzania Środowiskiem - stwierdził, że w sprawie zmiany norm hałasu ministerstwo nie zrobiło nic i niczego w tym zakresie nie planuje, choć przecież odpowiada za rzeczywistość na i wokół autostrad w sensie kreacji prawnych. Dyrektor uzasadnił taką postawę koniecznością realizacji zasady zrównoważonego rozwoju kraju. Co oznacza - według przedstawiciela resortu środowiska - że ważny jest interes ludzi skarżących się na nadmiar zgiełku przy autostradach, ale i interes przedsiębiorców, którzy tymi autostradami przewożą swoje towary.

Na temat postulowanej budowy ekranów akustycznych na interesującym nas w gminie odcinku A-1 liderzy stowarzyszenia usłyszeli, że na decyzję w tej sprawie inwestor ma osiemnaście miesięcy od momentu oddania drogi do użytku. Zgodnie z prawem, rok po uruchomieniu autostrady wykonać należy tak zwane badania porealizacyjne, a na ich analizę - i ewentualne decyzje inwestycyjne - drogowcy mają kolejne pół roku. Oznacza to, że w przypadku ważnego dla mieszkańców naszej gminy fragmentu autostrady jakiegokolwiek urządzenia ograniczające skutki hałasu wybudowane będą - jeśli w ogóle - w pierwszym półroczu dwa tysiące osiemnastego roku. Niezależnie od tego, co do tej pory Stowarzyszenie „A1 - budowa ekranów akustycznych” zrobiło, co jeszcze zrobić zamierza. Niezależnie także niestety od tego, jak jest wspierane przez lokalne społeczności i z jakim zrozumieniem spotyka się w środowisku reprezentujących te społeczności władz samorządowych.

Dura lex, sed lex. K.S.

## Z prac samorządu

Choć może nie widać tego na pierwszy rzut oka, nieprzeciętnie znacząca dla życia społecznego w naszej gminie będzie zapewne XXXV sesja Rady Gminy z dwudziestego dziewiątego marca. Z perspektywy starającego się zachować dystans obserwatora, trudno zdecydować, co tak naprawdę w tym dniu stało się najważniejszego - czy podjęcie decyzji o pozostawieniu na dotychczasowym poziomie stawek płaconych przez nas za wodę przy jednoczesnym urynkowaniu stawek za ścieki i tym samym uwolnienie - po raz pierwszy w historii gminy - wspólnego budżetu od trudnych w wolnorynkowej gospodarce do zaakceptowania dopłat do ścieków? Powzięcie decyzji w sprawie zmian w tegorocznym budżecie i w wieloletniej prognozie finansowej gminy na lata 2017-2024 umożliwiających przystąpienie do rozbudowy szkoły w Wiśniowej Górze czy przyjęcie uchwały stanowiącej o powołaniu liceum?

A jednak... Najmocniej, naszym zdaniem, o jakości naszego życia decyduje - oby jak najszybciej - uchwała w sprawie dostosowania sieci szkół podstawowych i gimnazjum do nowego ustroju szkolnego. Usankcjonowanie projektu licealnego to nie tylko szansa dla zagrożonych utratą pracy nauczycieli. To przede wszystkim szansa dla nas wszystkich. To perspektywa cywilizacyjnego awansu

w obszarze kultury, wyzwolenia od z trudem ukrywanego - pozbawionego jakiegokolwiek podstaw obiektywnych - kompleksu jednej z podłódzkich gmin, postwiejskiego zaścianka za rogatkami stolicy aglomeracji. Liceum na te dysfunkcyjne emocje może stać się skutecznym remedium. Za jakiś czas może wejść do elity tego typu szkół w najszerzej rozumianej okolicy. Czy tak się stanie? - To tylko od nas zależy. Na tym etapie, otwartego ostatecznie pod koniec marca przez radnych procesu, pedagoga z Wiśniowej Góry przekonywująco demonstrują, że wiedzą, dokąd zmierzają. O procedurze naboru do nowej szkoły piszemy na stronie piątej.

W podobnym kierunku mogą poprowadzić gminną oświatę zmiany w strukturach tegorocznego planu finansowego gminy i wieloletniej prognozy finansowej. Ogromną, ponad pięćmilionową dotacją, jaką specjaliści z UG pozyskali z Unii Europejskiej na rozbudowę szkoły w Wiśniowej - o czym w szczegółach pisaliśmy miesiąc temu - oraz uzupełniającą ją pulę środków własnych, trzeba było formalnie ulokować w dokumentach finansowych na ten i rok następny. Dwa i pół miliona złotych radni zakwalifikowali do tegorocznych dochodów gminy, a pięć milionów czterysta tysięcy do prognozy na rok 2018. Mowa oczywiście o połączonych środkach z dotacji i zasobów własnych.

Nie sposób przecenić wagi pozornie mało znaczącej decyzji o podniesieniu w tym roku rozliczeniowym o 3 - TRZY słownie !!! - procent stawek za ścieki. Z perspektywy domowych gospodarstw - prawie nic, ale przy zastosowaniu optyki rynku, to krok milowy. Nie tylko uwalniający wreszcie gminny budżet od dopłat, ale przede wszystkim - w krótszej lub dłuższej perspektywie - uświadamiający nam wszystkim prostą relację między korzyścią indywidualną, a indywidualnym kosztem. Nie ma lepszej lekcji na temat rynku i osobistej za własne decyzje odpowiedzialności.

Dobrym dowodem perspektywicznego widzenia spraw przez gminnych samorządowców była podjęta pod koniec marca decyzja w sprawie przyjęcia „Programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobieganiu bezdomności zwierząt”. Umieszczony w Programie - po raz pierwszy w historii naszej samorządności - zapis o dopłatach z gminnej kasy do kosztów sterylizacji i kastracji zwierząt domowych dowodzi konsekwencji i odwagi myślenia liderów samorządu. O szczegółach sprawy piszemy na stronie siódmej.

I na koniec niby drobiazg, ale też ważny. Dzięki otwartości dotychczasowych właścicieli, podczas omawianej sesji, radni mogli przyjąć uchwałę w sprawie nieodpłatnego nabycia przez gminę dwóch działek gruntów - przy ulicy Szyszczkowej w Kraszewie i Ogrodowej w Bedoniu Przykościelnym. Posłużą unowocześnieniu infrastruktury technicznej gminy. K.S.

## Ważne telefony

### URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespól, ul. Rokicińska 126  
tel./faks: 42 213 24 40

### POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

### ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

### GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

Od poniedziałku do piątku przychodnia czynna jest od godziny 7.00 do godziny 18.00. Dyżury pomocy doraźnej w dni powszednie prowadzone są od godziny 18.00 do 8.00 rano, a w dni wolne od pracy - przez całą dobę.

### APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu - Andrespól, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Farmacja 24 - Andrespól, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie - Andrespól, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiorke leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa - Andrespól, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie - Andrespól, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med - Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

### Nocne, niedzielne i świąteczne dyżury aptek od 28 kwietnia do 26 maja

28.04. - „Farmacja 24”	13.05. - „Apteka Sieciowa”
29.04. - „Na Skrzyżowaniu”	14.05. - „Dbam o Zdrowie”
30.04. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	15.05. - „Farm-Med.”
1.05. - „Apteka Sieciowa”	16.05. - „Farmacja 24”
2.05. - „Na Skrzyżowaniu”	17.05. - „Na Skrzyżowaniu”
3.05. - „Farm-Med.”	18.05. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
4.05. - „Farmacja 24”	19.05. - „Apteka Sieciowa”
5.05. - „Na Skrzyżowaniu”	20.05. - „Dbam o Zdrowie”
6.05. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	21.05. - „Farm-Med.”
7.05. - „Apteka Sieciowa”	22.05. - „Farmacja 24”
8.05. - „Dbam o Zdrowie”	23.05. - „Na Skrzyżowaniu”
9.05. - „Farm-Med.”	24.05. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
10.05. - „Farmacja 24”	25.05. - „Apteka Sieciowa”
11.05. - „Na Skrzyżowaniu”	26.05. - „Dbam o Zdrowie”
12.05. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespól. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Sychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespól 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołectkiej; telefon - dzięki uprzejmości Gminnej Biblioteki Publicznej - 42 213 24 58, e-mail: krzysztof.sychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.





Zawrzało - w kularach tak samo intensywnie, jak od dawna wrze od emocji na gminnych przejazdach. Problem przejazdu przez tory kolejowe linii Łódź - Warszawa od dawna zwracał na siebie uwagę. Mieszkańców gminy, ale i radnych. Od tak dawna było wiadomo, że przez tory coraz trudniej przejechać - tak długo było oczywiste - że wraz z upływem czasu wszyscy wokół przyjęli ten fakt... do akceptującej wiadomości. Mówi się przecież, że przyzwyczajenie to druga natura człowieka.

Wywołany sugestią liderów andrespolskiego samorządu marcowy tekst na ten temat na łamach „W Centrum Polski” wystrzył sposób widzenia sprawy. Szczególnie silnie zadziałała informacja o wizycie starosty w dyrekcji kolei w Warszawie, dokumentująca zaangażowanie starostwa powiatowego w budowę bezkolizyjnego przejazdu przez tory w Galkówku. Piątego kwietnia - podczas obrad zarządu powiatu - sekretarz naszej gminy i jednocześnie członek zarządu powiatu Elżbieta Ciesielska oznajmiła staroście, że gmina Andrespol nie mniej jest zainteresowana bezkolizyjnym przejazdem przez tory niż Koluszki. Andrzej Opala przekonywał zaś panią sekretarz, że cała odpowiedzialność za to, gdzie będzie wybudowany tunel pod torami - u nas czy w gminie Koluszki - leży po stronie PKP. Tory przecinające drogi w każdym przypadku ułożone są bowiem na gruntach należących do kolei.

Prawda, ale te drogi są drogami powiatowymi i w niewielkiej części do przestrzeni przejazdów przylegają tereny należące do gmin. Wynika z tego, że w kosztach budowy każdego bezkolizyjnego przejścia pod - lub nad - torami partycypować musiałby tak powiat, jak i gmina. Trudno jednak przystać na zaprezentowane w rozmowie z sekretarzem Ciesielską szacunki starosty, że łączna kwota obciążająca te samorządy sięgnąć by musiała poziomu pięciu milionów złotych. W Urzędzie Gminy w Andrespolu ocenia się, że u nas - w Bedoniu chociażby - byłaby kilkakrotnie niższa. Gros kosztów takiej inwestycji poniosłaby kolej, która przecież - jak to przedstawiliśmy miesiąc temu - gotowa jest partycypować w takiej inwestycji na wniosek gospodarza terenu. Właściciela drogi, którą przejazd przecina, czyli w naszej okolicy - powiatu.

## W kularach... o przejeździe

Według posiadanych przez nas informacji, centralne władze kolejowe dysponują pieniędzmi z Unii Europejskiej na budowę w kraju pięćdziesięciu bezkolizyjnych przejazdów przez tory. Wiemy w redakcji - i wiedzą o tym jeszcze lepiej liderzy samorządu - że problemy z przejazdem przez tory nie dotyczą w gminie tylko osób korzystających z przejazdu w Bedoniu. W Justynowie jest podobnie. Nie sposób jednak wyobrazić sobie, że część środków, jakimi dysponuje, kolej zaangażuje w budowę dwóch - oddalonych od siebie o kilka kilometrów - tuneli. Z pewnością nie stanie się tak ani w skali naszej gminy, ani powiatu łódzkiego wschodniego. My w gminie wiemy, który z naszych przejazdów więcej znaczy w systemie komunikacyjnym, z którego korzystamy. Do starosty i rady powiatu należy zaś ocena, na którym z przejazdów w powiecie tunel jest potrzebniejszy. W Galkówku czy w Bedoniu. W liście obok jeden z naszych samorządowców starannie zaprezentował odnoszące się do sprawy argumenty. Warto poczytać - w powiecie i u sąsiadów.

Warto i trzeba robić swoje - wkrótce w UG zorganizowane będzie poświęcone sprawie oficjalne spotkanie przedstawicieli gminnego samorządu z reprezentantami władz PKP i - o ile to będzie możliwe - starostwa powiatowego. Równolegle toczyć się będą rozmowy mniej formalne, ale ściśle merytoryczne. W UG zdecydowano, że w środowisku firm wyspecjalizowanych w zakresie projektowania bezkolizyjnych rozwiązań komunikacyjnych pilnie zasięgnąć należy informacji o tym, jak najstaranniej przygotować wstępną koncepcję budowy i funkcjonowania przyszłego tunelu, z którą gmina będzie mogła wystąpić do PKP. Wystąpić i merytorycznie - na partnerskich zasadach - rozmawiać.

K.S.



### LISTY

*Panie Redaktorze, chciałbym odnieść się do zamieszczonego w marcowym numerze pisma artykułu pt. „W kularach i na przejeździe”. Mowa w nim o zamiarze budowy tunelu pod torami kolejowymi na przejeździe w Galkówku i - między innymi - o tegorocznych, lutowych rozmowach na ten temat w siedzibie zarządu PKP PLK w Warszawie z udziałem starosty powiatu łódzkiego wschodniego Pana Andrzeja Opali.*

*Uważam, że jako gospodarz całego powiatu - przed wyjazdem do Warszawy na rozmowy z władzami kolejowymi - Starosta powinien najpierw przeprowadzić rozmowy z wójtami gmin, którzy także zainteresowani są budową bezkolizyjnych przejazdów pod torami na swoim terenie. Przejazd w Galkówku jest tylko jednym z istniejących w powiecie przejazdów przez tory linii kolejowej Warszawa - Łódź. W naszej gminie przejazdy są w Bedoniu i Justynowie. Analizując sytuację, należy stwierdzić, że najpilniej przebudowy wymaga przejazd w Bedoniu. Położony na drodze powiatowej 2912E, łączy bezpośrednio cztery gminy: Brzeziny, Andrespol, Brójce, Łódź. Stamtąd, pośrednio także gminy Rzgów i Tuszyń. Mieszkańcy tych terenów, prowadzący działalność gospodarczą regularnie korzystają z rynków w Rzgowie, Tuszynie i Gluchowie. Dotyczy to również mieszkańców Brzezin, którzy jeżdżą tam przez przejazd w Bedoniu.*

*Poza tym, ulice Tuszyńska i Brzezińska są drogą dojazdową do szpitala w Brzezinach oraz - w drugą stronę, poprzez ciąg ulic: Tuszyńska, Kolumny - do szpitala CZMP w Łodzi. Ta właśnie droga powiatowa łączy przylegające do niej obszary z ważnym ciągiem komunikacyjnym drogi wojewódzkiej 713/714, prowadzącym przez Tomaszów Mazowiecki do Warszawy. Dojeżdża się nią także do węzłów autostradowych - A1 oraz A2 - w Strykowie i Tuszynie.*

*Ze zdumieniem przeczytałem w naszej gazecie, że podczas spotkania w siedzibie PKP PLK Pan Starosta - w zakresie drogownictwa - reprezentował tylko interes mieszkańców gminy Koluszki. Moim zdaniem, jako gospodarz całego powiatu - po uprzednich konsultacjach z wójtami w oczywisty sposób zainteresowanych tematem gmin - w Warszawie rozmawiać powinien na ten temat mając na uwadze problemy większe od tych, które widoczne są na przejeździe w Galkówku.*

*Uważam, że w powiecie priorytetem powinna być koncepcja budowy bezkolizyjnego przejazdu w Bedoniu. Korzystają z niego nie tylko mieszkańcy naszej gminy, ale wszyscy poruszający się drogami powiatowymi z południa na północ i odwrotnie. W każdym razie wszyscy, którzy mogą i chcą ominąć zakorkowane często ciągi komunikacyjne wielkiej aglomeracji, jaką jest Łódź.*

*Wiem, że przebudowa trzech przejazdów kolejowych w powiecie łódzkim wschodnim jednocześnie jest nierealna. Czytając jednak o zainteresowaniu spółki kolejowej udziałem w inwestycji poprawiającej komfort poruszania się w powiecie po obu stronach linii kolejowej Łódź - Warszawa, wierzę że w niedalekiej przyszłości przejazd w Bedoniu ma szansę stać się bezkolizyjnym przejściem drogowym przez tory na miarę XXI wieku. Aby to było możliwe, potrzebne są jak najszybciej rozmowy na szczeblu starostwo-gminy. Właśnie w tak określonej kolejności, bo przejazd w Bedoniu jest na drodze powiatowej i do jej właściciela właśnie i zarządcy należeć musi skuteczna w finale inicjatywa. Bez rzeczowej dyskusji na argumenty problemu w skali powiatu - a nie tylko Galkówka - nie rozwiążemy.*

*Paweł Garnys  
sołtys Wiśniowej Góry  
Wiśniowa Góra 3.04.2017 r.*

## KOMÓRKI I MASZTY



Maszty budzą lęk. Bez telefonii komórkowej nie potrafimy jednak już żyć. A przecież popularne komórki, z którymi w przyjaźni żyją nawet dzieci, bez emitujących fale elektromagnetyczne masztów nie mogłyby funkcjonować.

W gminie jest pięć działających masztów telefonii komórkowej. W sprawie budowy trzech kolejnych - w Andrespolu, Justynowie i Wiśniowej Górze - toczą się właśnie postępowania. Powiedzieć trzeba od razu, że w naszym kraju udział społeczności lokalnych - zamieszkujących obszary, na których operator komórkowy chce postawić maszt - w procesie decyzyjnym odnoszącym się do tych kwestii praktycznie nie istnieje. Gminne władze samorządowe wydają jedynie tak zwane decyzje środowiskowe, które operatorzy dołączają do wniosku o zgodę na budowę masztu. Zgody tej nie wydaje jednak rada gminy czy wójt, a starosta - po rozpatrzeniu opinii Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

Chcą u siebie masztów czy nie, gminy mogą jedynie - ewentualnie - postępowanie decyzyjne wydłużać. Mogą też traktować problem z najwyższą możliwą starannością i profesjonalizmem. W Andrespolu decyzje środowiskowe przygotowywane są przy współudziale znawcy przedmiotu - jednego z naszych współmieszkańców - inżyniera elektronika po Politechnice Łódzkiej Piotra Głębokiego. W dużej mierze dzięki jego ekspertryzom możliwym stało się wygęzkwowanie od inwestora starającego się o instalację kolejnego masztu w Wiśniowej Górze szczegółowych opracowań na temat przyszłej propagacji fal emitowanych przez mający powstać maszt.

Ostatnio Piotr Głęboki sporządził także ekspertyzę dotyczącą ewentualnych skutków środowiskowych wynikających z instalacji masztu w części Justynowa położonej przy torach. Ze względu na miejsce usytuowania masztu, w tym przypadku pomył jego instalacji trudniej byłoby kwestionować. Tym bardziej, że w tej części gminy sygnał komórkowy bywa na tyle słaby, że niekiedy po prostu zanika. Zarówno inżynier Głęboki, jak i liderzy gminnego samorządu mają jednak nadzieję, że starosta powiatowy nie wyda zgody na trzeci z projektowanych masztów, który zainstalowany miałby być w centrum Andrespola.

Na temat rzeczywistej szkodliwości telefonii komórkowej wiemy naprawdę mało. Światowa Organizacja Zdrowia w wydanym nie tak dawno oświadczeniu przyznała wprost, cyt.: „Badania wpływu telefonów komórkowych na zdrowie człowieka prowadzone są dwadzieścia lat. Jak dotąd nie ustalono na ich podstawie związku pomiędzy korzystaniem z telefonów komórkowych a uszczerbkiem na zdrowiu. Ryzyko związane z samymi stacjami bazowymi jest jeszcze mniejsze niż z telefonami”.

Z szacunkiem odnosząc się do opinii WHO, z takim samym szacunkiem i zrozumieniem odnosić się chcemy - i odnosimy - do naturalnych obaw i lęków ludzi żyjących w pobliżu urządzeń nadawczych. Światowa Organizacja Zdrowia nie potwierdziła szkodliwego wpływu telefonii komórkowej na żywe organizmy, ale owym wpływem nie zaprzeczyła. Faktem natomiast są obserwacje ptaków i... mrówek. Niektóre ptaki opuszczają gniazda, w pobliżu których ludzie stawiają maszty, a mrówki przenoszą w inne miejsca kopce. Każda odpowiedzialna władza musi brać pod uwagę obie strony medalu. Prasa zaś, której misją - w przeciwieństwie do władzy właśnie - nie jest przecież bezpośrednia dbałość o komfort życia jakiegokolwiek społeczności, musi zapewnić tej społeczności dostęp do prawdziwej, obiektywnej, wielostronnej informacji. Czasem podchodząc do części tych informacji i prezentowanych opinii z lekkim dystansem.

K.S.

### REKLAMA



**REMONT  
STUDIO**

FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

*Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!*

**KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54**  
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski



ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty





## Odchyl

### Rozmowa z Adamem Żaczkiem - skaterem, rekordzistą Księgi Guinnessa

- Nie, ale co innego informacja na temat takiego nieoficjalnego rekordu choćby i na: the berrics.com - najpopularniejszej na świecie stronie internetowej poświęconej deskorolce - a co innego Guinness Book of Records. Co zapisane w księdze, to potwierdzone i przyklepane.

- Kiedy zatem będziemy mogli poczytać o Panu i gminnym

skateparku spod Andrespola w tej najdziwniejszej z ksiąg?

- Myślę, że za jakieś trzy miesiące na portalach społecznościowych - na YouTube, Facebooku i Instagramie. Wymaganą przez Anglików, potwierdzającą ustanowienie rekordu dokumentację - w tym dwa niezależnie od siebie wykonane nagrania filmowe - wysłałem już do Londynu.

- Panie Adamie, we wrześniu dwa tysiące piętnastego roku - kiedy w Urzędzie Gminy zapadła decyzja o rozbudowie skateparku w Stróży - na łamach naszej gazety opowiadał Pan czytelnikom o korzeniach tego sportu. O latach czterdziestych w Kalifornii, gdzie surferzy, nie mogąc doczekać się odpowiednich oceanicznych fal, przyczepiali do deski kółka i... surfowali po kalifornijskich pagórkach. Mówił Pan o amerykańskim trzynasto-

latku Rodneyu Mullenie, od którego w latach osiemdziesiątych rozpoczęło się na świecie odrodzenie deskorolki. A jak było z Panem? Jak się zaczęło?

- W pierwszej klasie gimnazjum zaintrygowała mnie osnuta na fascynacji deskorolką gra komputerowa Tony Hawk pro Skater. Była na płycie cyfrowej dołączonej do „CD-Action”. Wielu chłopaków, wielu nastolatków takich jak ja kupowało to pismo. Tak się zaczęło, a potem były godziny spędzane z deskorolką na wyasfaltowanych alejkach szkolnego podwórza w Wiśniowej Górze, upór i zapamiętanie w treningach oraz - trudno zapomnieć - rzucana od tak sobie, mimochodem uwaga nauczyciela WF Krzysztofa Bolbota, że jak dalek tak pójdzie, to będę skakał po przyszłolnych ławkach. Pomyślałem wówczas - bez szans. Po roku już to robiłem.

- Wtenczas deskorolka nie była jeszcze w gminie popularna. Na asfalcie szkolnego podwórka przeważnie ćwiczył Pan sam. Koledzy, którzy woleli piłkę, nie pokpiwali?

- Czasem, trochę... Ale dla mnie coś takiego w zasadzie nie jest przykre. Zwykle działa w odwrotną stronę - motywuje. Jeśli cokolwiek chce się robić wytrwale, to trzeba mieć odchyl, odrobinię w sobie szaleństwa.

- Ten rodzaj szaleństwa nie tylko ludzi motywuje, ale potrafi też... profitować. W życiu zapaleńców i w ich otoczeniu. Dzięki Pana inicjatywie w dwa tysiące czternastym roku powstał w Stróży niewielki jeszcze skatepark. Jesienią ubiegłego roku oddano do użytku jego rozbudowaną wersję. Dziś wiadomo, że ten drugi co do wielkości obiekt w województwie przyciąga de-

skorolkarzy także spoza województwa. W środowisku młodych ludzi nasz park skaterów buduje markę gminy daleko poza jej granicami.

- Tak właśnie jest. Wśród deskorolkarzy mówi się, że gdyby bełchatowski - największy skatepark w tej części kraju - stał obok naszego, to... nikt by na nim nie jeździł. Nasz jest przyjazny. Ani zbyt trudny, ani zbyt łatwy. Zwłaszcza teraz, po rozbudowie. Pierwsza wersja parku - trzysta metrów kwadratowych powierzchni - była jakby... na próbę. Przede wszystkim jednak, była dowodem otwarcia gminnego samorządu na nowe, światowe trendy w dziedzinie preferowanych przez młodych rodzajów fizycznej aktywności. Zresztą, nie tylko fizycznej. Skateboarding to więcej niż sport. To sposób bycia i może nawet trochę myślenia. Mówiąc o otwarciu gminy na te sprawy, muszę - i chcę! - powiedzieć wprost: w Urzędzie Gminy cały związany z budową skateparku proces decyzyjny zaczął się od wójta. To z nim w dwa tysiące trzynastym roku zacząłem rozmawiać o deskorolce, to jego przekonałem, on mi zaufał i potem przekonał do sprawy radnych. Właśnie tak było!

- Do tanga trzeba dwojga. Do tanga z efektowną puentą trzeba fantazji - obydwu tańczących. Panie Adamie, co dalej? Kilka miesięcy temu mówił mi Pan, że chciałby poprowadzić kadrę polskich deskorolkarzy na olimpiadzie w Tokio.

- Najpierw, w czerwcu tego roku, chcę zorganizować w Stróży turniej eliminacyjny mistrzostw Polski w deskorolce. Jest taka szansa. Rozmawiałem już o tym w środowisku Stowarzyszenia „Polska Asocjacja Skateboardingu” oraz u nas, w UG. A co do trenerki i olimpiady? Trudno powiedzieć... Może w przyszłości więcej energii będę angażował w działalność zawodową? W programowanie, które także dostarcza mi mnóstwa satysfakcji. Ostatnio na przykład informatycy Facebooka udostępnili mój specjalistyczny artykuł na swoim koncie na Twitterze. To w branży duży splendor. Ciężko o większy.

Rozmawiał: K.S.

„W Centrum Polski”: - Po co dorosły facet po zarządzaniu na UE bierze się za bicie rekordu Guinnessa w przekładaniu nogami deskorolki? Po co było Panu pierwszego kwietnia na skateparku w Stróży pięćdziesiąt dziewięć razy w ciągu minuty wykonywać trick zwany w środowisku backside shovit? Co Pan chciał udowodnić i komu?

Adam Żaczek: - Każdy ma jakieś swoje motywy. Coś, co w życiu popycha go w tę, a nie inną stronę. Dla mnie deskorolka to pasja. A jeśli nawet o udowodnienie komukolwiek cegokolwiek może chodzić, to tylko sobie! Fajnie wiedzieć, że to, co mnie kręci, potrafię zrobić lepiej od innych.

- W czerwcu zeszłego roku w Stróży wykonał Pan backside shovit pięćdziesiąt cztery razy. Już wtedy bijąc w ten sposób nieoficjalny rekord świata. A teraz rekord Guinnessa... Rekord świata to zbyt mało?

## Rekord!!!

Zrobił to! Pobił nieoficjalny rekord świata i ustanowił oficjalny rekord Księgi Guinnessa. Pierwszego kwietnia Adam Żaczek na trwałe zapisał swoje nazwisko w Guinness Book of Records. Na skateparku w Stróży pięćdziesiąt dziewięć razy w ciągu minuty wykonał backside shovit - jeden z deskorolkowych trików polegający na obracaniu deski przez skatera w trakcie jazdy po równym terenie. Dzięki Adamowi w rejestrze najdziwniejszych światowych rekordów znajdzie się też nazwa naszego sołectwa.

Do tej pory nikomu na świecie nie udało się wykonać tej sztuczki w ciągu minuty więcej niż czterdzieści dziewięć razy. Nikomu poza miłośnikiem deskorolki z naszej gminy. W czerwcu minionego roku nasz deskorolkarz - w parku w Stróży - wykonał backside shovit pięćdziesiąt cztery razy. Wyczyn został sfilmowany i dokument wysłany został do Anglii. W połowie grudnia minionego roku urzędnicy z centrali Księgi Rekordów Guinnessa poinformowali e-mailowo Adama Żaczka, że może przystąpić do bicia rekordu.

Tej soboty o jedenastej na gminny skatepark przyszło niewiele osób. Godzina próby bicia rekordu celowo nie była nagłaśniana. Panu Adamowi zależało na spokojnej, sprzyjającej skupieniu atmosferze wokół wydarzenia. Skaterowi z Andrespola towarzyszyli najbliżsi - rodzina, działacze Andrespola, w której od dwóch lat funkcjonuje sekcja deskorolki, przyjaciele i oczywiście - kibicujący Adamowi Żaczkiowi od dawna - reporter Państwa gazety.

Były też osoby, które po ustanowieniu rekordu podpisały wymagane przez biuro Guinnessa

Book of Records oficjalne dokumenty. Raporty potwierdzające fakt filmowego nagrania próby przez dwóch niezależnych operatorów podpisali dwaj nagrywający cyfrowe dokumenty deskorolkarze: Łukasz Dresler i Jakub Sucharzewski. Pod protokołami poświadczającymi dwa niezależne pomiary czasu podpisali się działacze Andrespola: Jacek Bartosik oraz Krzysztof Wróblewski. Za zgodność tego, co działo się owej soboty w Stróży z formalnymi wymogami biura Księgi Guinnessa pisemnymi oświadczeniami zaryczyli dwaj nasi radni: Paweł Garnys i Sławomir Kwiecień. Obaj panowie mieli najpierw okazję zapoznania się z pakietem oczekiwań i rygorów, jakie pod koniec ubiegłego roku londyńscy e-mailowo zaprezentowali Adamowi Żaczkiowi i od których uzależnili oficjalne uznanie rekordu.

Adam próbował trzy razy. Za każdym razem bił istniejący rekord, ale do próby podchodził kolejny raz, by wynik maksymalnie wyrubować. Był coraz bardziej zmęczony, ale zdeterminowany. Najlepszy rezultat uzyskał za trzecim razem. Możemy z pana Adama być dumni. Tak, jak swą dumę z syna na zdjęciu obok prezentowali rodzice rekordzisty - pani Elżbieta i pan Władysław.

K.S.







# DLA PRZYJEMNOŚCI

Prawdziwa muzyka leży między nutami. Nuty to tylko rzemiosło. Artyzm leży między nutami. Niektórym Pan Bóg nie daje żadnych zdolności, innym za dużo. Kim jest? Historykiem, fotografikiem, malarzem, muzykiem? Próbował też sił w rzeźbie... Kim - artystą? Nie. Mówi, że niezłym rzemieślnikiem tylko. Ojcem-założycielem Big Bandu Wiśniowa Góra. Muzyka to nie tylko dźwięki zapisane w czasie. W życiu Stanisława Świerkowskiego spełnia dwie funkcje - zaspakaja potrzeby estetyczne i odświeża.

Ćwiczył od szóstej klasy podstawówki. W szkole muzycznej i w domu. Wiele godzin dziennie - gamy, oktawy. Pierwszym zespołem, w którym grał na klaracie, była prowadzona przez Bolesława Surowca orkiestra dęta przy parafii w Bedoniu. Na saksofonie - na enerderskim weltklangu, którego ojciec kupił mu od kogoś, kto przywiózł instrument z Turcji - grał po weselach. W amatorskim zespole razem z dwoma braćmi.

Kiedy kilkanaście lat temu w Andrzejowie powstała parafia, proboszcz Mirosław Jagiełło powołał przykościelną orkiestrę. W szczytowym momencie tworzyło ją pięćdziesięciu muzyków amatorów. Wśród nich Stanisław Świerkowski. Grali głównie muzykę sakralną i narodową. Części z nich to nie wystarczało. „Boże coś Polskę...” zaspakajało obszar potrzeb uczestnictwa w liturgii. Sfery oczekiwań muzycznych nie do końca... Świerkowski zaproponował dyrygentowi orkiestry Stanisławowi Teterze, żeby w Andrzejowie - prócz orkiestry - zorganizować big band. Tetera odmówił. Pana Stanisława pomyślał wtedy, że nie załapał. Dziś widzi to szerzej... Czymkolwiek kierował się wówczas Tetera, Świerkowski zrobił sondę w orkiestrze, a potem poszedł do Małgorzaty Kopczyńskiej-Żeno, szefowej Gminnego Ośrodka Kultury w Wiśniowej Górze. W lutym dwa tysiące jedenastego roku chodzili akurat słuchy, że w GOK ma powstać orkiestra dęta. Tyle tylko, że na spotkanie organizacyjne przyszła... jedna osoba. Świerkowski zapytał więc panią dyrektora, czy w GOK nie dałoby się stworzyć big bandu. Jemu i części kolegom z przykościelnej orkiestry w Andrzejowie brakowało czegoś żywszego.

Dla nich dixie to tygiel akordów i żywiołów. Wśród takich jak oni o muzyce dixielandowej mówi się czasem, że to hot jazz. Niekiedy, że early - wczesny - jazz, bo powstał w Nowym Orleanie na początku dwudziestego wieku. Zrodzony dekadę później - także w USA - swing to muzyka synkopowana. Muzyka big bandów. Takich choćby, jak najstłynniejsze Counta Basiego, Benny'ego Goodmana, Duke'a Ellingtona i Glenna Millera, i jaki gdzieś pod Łodzią - gdziekolwiek, byle był - postanowił założyć Świerkowski.

Do szefowej naszego domu kultury zdecydował się pójść nie przypadkiem. W GOK prowadził kółko fotograficzne. Wiedział, kim jest żona Małgorzaty Kopczyńskiej-Żeno.

\*\*\*

Utożsamiana z popkulturą amerykańską dixie najłatwiej wpada w ucho. A dla Zbigniewa Żeno dźwięki w muzyce są najważniejsze. Można grać bez nut, kiedy dźwięki ma się w głowie. W głowie czy w duszy? W duszy! I trzeba się z tym urodzić.

Muzyka w jego życiu była od zawsze. Kiedy miał dziesięć lat - w rodzinnym Tomaszowie Mazowieckim - rodzice posłali go do orkiestry dętej zakładów chemicznych „Wistom”. Był mały, w orkiestrze najmniejszy - pierwsze dwa lata grał na werbelku. Później dali mu klarnet. I tak zostało. Przyrosł do niego klarnet albo on do klarnetu.

Wtedy - w latach siedemdziesiątych - w polskich szkołach muzycznych nie uczono gry na saksofonie. Saksofon kojarzył należało oficjalnie z muzyczną dekadencją Ameryki. Klarnet był w porządku. Dyplom wyższej szkoły muzycznej Zbigniew Żeno zdobył więc, specjalizując się w grze na klarnecie. Na saksofonie nauczył się grać sam. Na ostatnim roku studiów trafił do łódzkiej filharmonii, gdzie z klarnetem spędził dziesięć lat. I wtedy właśnie - w czasie urlopów - zaczęły się pierwsze wyjazdy. Estradowe saksofony w Finlandii, Szwecji, Holandii. Na takim wyjeździe zarabiano się dziesięć razy więcej niż w filharmonii.



Niektórym Pan Bóg nie daje żadnych zdolności, innym za dużo. Kim jest? Historykiem, fotografikiem, malarzem, muzykiem? Kim - artystą? Stanisław Świerkowski mówi, że niezłym rzemieślnikiem tylko.



Zbigniew Żeno jazz ma we krwi. To band leader, przywódca grupy. Muzykę klasyczną gra się tak, jak napisane na pięciolinii. W jazzie można od siebie dać więcej. Improwizacja to mistyka jazzu. Poezja muzyki.



Big Band Wiśniowa Góra to dziewięć osób. Zaczynali od prostych kawałków. Obecnie w repertuarze mają dixie, swing, boogie, muzykę filmową, covery muzyki popularnej i standardy rockandrollowe.

W osiemdziesiątym siódmym po raz pierwszy na norweskim statku popłynął z zespołem muzycznym do Singapuru. Wygrał zorganizowane przez znanego w branży band leadera z Poznania kwalifikacje dla saksofonistów i stał się członkiem zespołu jazzmanów umilających najzamożniejszym pasażerom z całego świata morskie podróże. Tak się zaczęło. W big bandach, na statkach różnych bander - na klarnecie, saksofonie, a nawet flecie - grał ponad dwanaście lat. Na Karaibach zagrał z orkiestrą Glenna Millera. W przerwach między rejsami występował z Big Warsaw Band, z polską orkiestrą Stanisława Fiałkowskiego, z którą współpracowali także między innymi tacy muzycy jazzowi, jak: Zbigniew Jarekmo, Janusz Koman, Henryk Miśkiewicz, Zbigniew Namysłowski, Jan Ptaszyn Wróblewski.

Jazz, jazz, jazz... Niemal całe muzyczne życie pana Zbigniewa to jazz. Jazz - największa artystyczna fascynacja, potrzeba duszy. Muzykę klasyczną gra się tak, jak napisane na pięciolinii. W jazzie można od siebie dać więcej. Improwizacja to mistyka jazzu. Poezja muzyki.

\*\*\*

Na pierwszych próbach w GOK byli tylko ludzie z przykościelnej orkiestry - z Andrzejowa, Feliksina, z Bukowca. Do Big Bandu Wiśniowa Góra Stanisław Świerkowski zabrał najpierw trębacz Mariusza Grzonkę, saksofonistkę Ilonę Sosnowską, puzonistę Dominika Łyszkowskiego. Największym problemem były dla nich synkopy, akcent na słabszą nutę - rodzaj świadomych, stylistycznych zaburzeń metrycznych w toku utworu. Z tym było najgorzej. Teraz, po latach Stanisław Świerkowski jest pewien, że Stanisław Tetera - dyrygent przykościelnej orkiestry - potrafił to przewidzieć i dlatego nie zdecydował się na big band w Andrzejowie. Tetera jest muzykiem filharmonicznym, a oni - według Świerkowskiego - grają wszystko tak, jak w nutach Bozia dała.

Zbigniew Żeno zaś jazz ma we krwi. To band leader, przywódca grupy. Mówił im, jak grać te nieszczęsne synkopy, podpowiadał, kiedy piano, a kiedy forte. Uczył trochę tak, jak swych podopiecznych w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. H. Wieniawskiego w Łodzi, gdzie prowadził lekcje gry na klarnecie. Gdzie w pierwszych latach dwudziestego wieku założył i przez pięć lat prowadził uczniowski big band. Nigdy się nie wywyższał, nie tworzył barier. W najtrudniejszych sytuacjach bywało tak - patrzył na nuty utworu, na nich i mówił: - Nie, to za trudne... Dziś Stanisław Świerkowski przewrotnie, ot tak niby, rzuca gdzieś w przestrzeń zdanie, że sześć lat po utworzeniu zespołu grają już nawet *In the mood* z repertuaru Glenna Millera.

Big Band Wiśniowa Góra to dziewięć osób. Niekiedy na koncercie, gościnnie, dwanaście - nauczycielka, właścicielka firmy cateringowej, hurtowni hydraulicznej... Od nas - z naszej gminy, z Feliksina, Woli Rakowej, Andrzejowa, Bukowca. Zaczynali od prostych kawałków. Obecnie w repertuarze mają dixie, swing, boogie, muzykę filmową, covery muzyki popularnej i standardy rockandrollowe. Czterdzieści opianowanych utworów. Wzajemnie się motywują. Grają w GOK i po gminach w województwie. Rok temu grali przez tydzień w Krynicy-Zdroju podczas tygodniowej imprezy zorganizowanej przez... ochotnicze straże pożarne. Amatorskie big bandy nie mają gdzie się w Polsce pokazać. Nie ma festiwali, nie ma imprez.

Przed nimi nie sceny zatem, ale scenki jedynie. Brawa są ważne, ale nie najważniejsze. Ta muzyka to odskocznia od codzienności. Relaks i możliwość wypowiedzenia siebie. Wyraz emocji. Grają za darmo. Świerkowski mówi, że nie muszą zarabiać, grają bo lubią. Dla przyjemności. K.S.

## LO - za pięć dwunasta

Za niecały miesiąc będzie już coś wiadomo. Za dwa miesiące wiadomo będzie wszystko. 22 maja rozpoczyna się w województwie nabór uczniów do szkół ponadgimnazjalnych. Realizowany w formie elektronicznej trwać będzie do 21 czerwca, do godziny 12.00. Dla dyrekcji i pedagogów nowo powstałego Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Karskiego w Wiśniowej Górze będzie to jeden z trudniejszych miesięcy w tym roku. W tym czasie bowiem będą mogli jedynie obserwować, z jakim zainteresowaniem przyjęto w gminie i okolicy nową szkołę. Okaże się, jakie rezultaty przyniosła wielomiesięczna, intensywna promocja.

W określonym wyżej czasie kandydaci założyć powinni swoje konta na stronie internetowej <https://lodzkie.edu.com.pl/Kandydat> i wypełnić znajdujący się tam wniosek, który powinien być podpisany przez ucznia i jego rodziców lub opiekunów prawnych. Każdy wybrać może trzy szkoły. Do szkoły, którą wskazało się w Internecie jako pierwszą spośród preferowanych - do tzw. szkoły pierwszego wyboru - dostarczyć trzeba wniosek w formie papierowego, wydrukowanego z netu dokumentu.

Między 23 a 27 czerwca - także do południa - kandydaci do szkół ponadgimnazjalnych uzupełnić muszą swój wniosek o kopię świadectwa oraz zaświadczenie o wynikach egzaminu gimnazjalnego. Dokumenty te złożyć należy w szkole pierwszego wyboru. 3 lipca do godziny 12.00 - na stronie internetowej, za pośrednictwem której uczniowie startowali do naboru - opublikowana

będzie lista kandydatów zakwalifikowanych do poszczególnych szkół. Dla kandydatów, którzy zakwalifikowali się na przykład do drugiej ze wskazanych przez siebie placówek będzie to moment, w którym przenieść będą mogli do niej swoje dokumenty ze szkoły, którą wyeksponowali wcześniej w systemie jako pierwszą z preferowanych.

Ostatni z najistotniejszych etapów naboru trwać będzie w dniach 3-10 lipca. Rodzice uczniów potwierdzić będą musieli w tym czasie wolę podjęcia nauki przez ich dzieci w szkole, do której się zakwalifikowały. Kandydaci, którzy nie zostali zakwalifikowani do żadnej ze wskazanych przez siebie trzech szkół, będą natomiast mogli w tym czasie złożyć swoje wnioski do szkół dysponujących wolnymi miejscami po zamknięciu procesu rekrutacji.

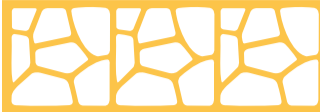
Dyrekcja liceum w Wiśniowej Górze wszelkie procedury organizacyjne - konieczne do opra-

cowania w formie wymaganych przez struktury oświatowe dokumentów - ma za sobą. W ostatniej dekadzie czerwca, kiedy wiadomo już będzie, ilu uczniów rozpocznie naukę w pierwszym roku działalności szkoły, przystąpić będzie można do procesu rekrutacji nowych nauczycieli. Takich, których nie ma obecnie wśród grona pedagogicznego gimnazjum, a którzy w liceum będą niezbędni. Do tego szefostwo naszego LO też jest już przygotowane. Okoliczny rynek pracy w oświacie skrupulatnie został rozeznany.

Teraz pozostaje głównie czekać na decyzje uczniów i ich rodziców. Cześć i wierzcie. K.S.

PS. Panią dyrektorkę szkoły Dorotę Salską przepraszamy za to, że w tekście pod tytułem „Szkoła” - który na temat liceum zmieściliśmy miesiąc temu - na skutek błędu literowego zniekształcone zostało Jej nazwisko.





## Inwestujemy - zmieniamy - modernizujemy

Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą. Jeśli od lat, rokrocznie wartość realizowanych w gminie inwestycji pochłania grube miliony złotych, jeśli wartość majątku Andrespola i współtworzących gminę sołectw wzrastała rocznie o kwoty oscylujące wokół dziesięciu milionów złotych, to nietrudno o zaskakujące, przykre techniczne niespodzianki. Dziwne w sumie, że przy takiej skali inwestycji zdarza się ich tak niewiele.

A jednak... W maju najpewniej uporamy się ze skutkami jednej z nich. Wkrótce naprawiony ma być fragment ściany bocznej zbiornika retencyjnego w Justynowie, który - oddany do eksploatacji jesienią ubiegłego roku - zbiera wody opadowe z podmokłych terenów ulicy Kolejowej. Deszcze z początku roku spowodowały, że w lutym spod ażurowych betonowych płyt, którymi wyłożony jest zbiornik - na przestrzeni około trzydziestu metrów kwadratowych - wypłukany został grunt i płyty obsunęły się ze ściany akwenu.

Jakkolwiek nie upierać by się, że wina za zaistniałą sytuację leży po stronie wykonawcy, fakt pozostaje faktem. Po obsunięciu gruntu widać to gołym okiem - wszystko niemal wskazuje, że zawiniła kurczawka. Uwodniona, wewnętrzna warstwa gruntu, która nigdzie i nigdy nie zachowuje się stabilnie. Takich właśnie argumentów w polemice z gminą na temat przyczyn awarii użył niedawno wykonawca instalacji. Konkludował, że w Justynowie zawiniły warunki geologiczne. Według szacunków i analiz speców od inżynierii z UG, dociekanie innych przyczyn - na przykład na drodze sądowej - byłoby w tym przypadku zbędną stratą czasu i pieniędzy.

W ciągu dwóch, trzech lat procesu koszty sądowe wraz z zamówionymi na zewnątrz specjalistycznymi ekspertyzami geologicznymi mogłyby przewyższyć wartość mat z geowłókniny, które - naprawiając zbiornik - wykonawca podłoży pod ułożone na nowo ażurowe płyty z betonu przepuszczające zgromadzoną w zbiorniku wodę do gruntu.

Gra niewarta świeczki. Grunt, jaki w tej części Justynowa jest, widać po obsunięciu płyt wyraźnie. Lepiej więc z budżetu gminy wydać na naprawę kilka tysięcy złotych, niż procesować się przez lata, przegrać sprawę w sądzie i płacić dwa razy - za prawne korowody i remont.

Nie będziemy jednak płacić z własnej kasy za naprawę zapadniętej nawierzchni na ulicy Źródlanej w Andrespolu. W niedługim czasie po oddaniu inwestycji - w dwa tysiące piętnastym roku - na długości trzydziestu metrów i szerokości średnio pół metra nawierzchnia tej ulicy po prostu zapadła się na kilka centymetrów w głąb podłoża. Nie trzeba być specjalistą od budowy dróg, by zauważyć, że zapadlisko pokrywa się z powierzchnią istniejącego pod asfaltem wykopu kanalizacyjnego, którego wykonawca nawierzchni - przed jej zamontowaniem - najprawdopodobniej odpowiednio nie utwardził. Po prostu. A zatem sięgnąć trzeba do portfela firmy, która tę część andrespolskiej schetynowki realizowała.

I tak się stało, mimo że firma jest właśnie w stanie likwidacji. Dzięki konsekwentnemu przestrzeganiu w UG procedur zabezpieczających przy każdym z organizowanych przetargów - czerpiąc możliwości z formuły tak zwanego

zabezpieczenia należytego wykonawstwa - uzytkaliśmy na naprawę nawierzchni Źródlanej trzydzieści tysięcy złotych ze środków, które aktywny jeszcze wówczas na runku wykonawca złożył do naszej dyspozycji, przystępując do przetargu.

Pieniądze w tym przypadku nie są - jak widać - problemem. Kłopotliwe może być natomiast znalezienie wykonawców tak jednej, jak i drugiej naprawy. W fazie likwidacji - choć z innych przyczyn niż przedsiębiorstwo modernizujące Źródlaną - jest też firma, z którą współpracowaliśmy przy budowie zbiornika w Justynowie. Po urucho-

mieniu procedur likwidacyjnych obu tych zakładów, rynek wykonawców w tym segmencie usług istotnie się skurczył. Odczuwamy to - i niestety odczuwać jeszcze pewnie będziemy - nie tylko my. Starostwo powiatowe dwa razy musiało organizować przetarg na remont drogi łączącej naszą gminę z gminą Brójce i dalej z Wołą Rakową. My możemy mieć kłopot jeszcze większy. Znaleźć przecież będziemy musieli firmę - firmę? - która podejmie się realizacji małych przedsięwzięć inżynierskich. Małych, a więc finansowo mało dla wykonawcy intratnych.

K.S.

Przyleciał, jak od lat! Trzydziestego marca pani Ania Kopycka z Bedonia Wsi powitała w swym obejściu pierwszego w tym roku bociana. Od kilku lat boćki na Słowiańskiej zachowują się dziwnie. Przylatują, odlatują na kilka dni i znów siadają na gnieździe. Miłe jednak, że są. Że na topolę przy stodole pani Ani wracają. Troszeczkę przecież także i do nas wracają...



## Będzie się działo

**\* Już jutro na boisku LZS przy Głównej 82 startuje tegoroczna IX Dycha Justynów-Janówka. Choć oficjalne otwarcie imprezy nastąpi o godzinie dwunastej, tegoroczna justynowska gala sportu zaczyna się o dziesiątej czterdzieści pięć.** Na powitanie organizatorzy proponują w tym roku pokaz karate tradycyjnego przygotowany przez mieszkańca Justynowa Michała Wrońskiego.

O jedenastej zaczynają dzieci. Przedszkolaki pobięgną na dystansie sześćdziesięciu metrów, uczniowie klas 1-3 oraz 4-6 przebiegną odpowiednio: dwieście i czterysta metrów, a gimnazjaliści próbować będą sił w biegu na osiemset metrów. Dorośli - jak zwykle - leśnym duktem pobięgną w wyścigu na dziesięć kilometrów lub na dystansie siedmiu kilometrów pomazserują w nordic walking. Przypominamy, że przed biegiem każdy zawodnik powinien zgłosić się do biura zawodów - mieszczącego się w siedzibie justynowskiej OSP przy Głównej 74 - i odebrać tam numer startowy, który musi być umieszczony z przodu koszulki. Na mecie na zwycięzców czekać będą medale, w tym roku... drewniane! Nawiązując swą formą do obowiązującego tej wiosny logo Dychy.

Dekoracje zwycięzców - około czternastej - organizatorzy zaczną tradycyjnie od dzieci.

Prócz mnóstwa sportowych emocji i wrażeń, w ostatnią sobotę kwietnia czeka nas w Justynowie moc artystycznych atrakcji. Uświetniając imprezę, na stadionie LZS wystąpią: Big Band z Wiśniowej Góry - którego historię prezentujemy Państwu w reportażu na stronie piątej - i miejscowa Okaryna.

**\* Również jutro, w Wiśniowej Górze - w hali sportowej Gimnazjum im. Jana Karłowicza przy ulicy Tuszyńskiej 32 - odbędzie się II Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego, którego organizatorem jest łódzka Szkoła Tańca „Jedynka”. Popisy tancerzy z całej Polski prezentowane będą w trzech blokach, których start przewidziany jest na: dziesiątą trzydzieści i czternastą trzydzieści oraz na godzinę osiemnastą.** Pary występować będą w dwóch stylach: standardowym i latynoamerykańskim, zwanym w środowisku „lacią”. W pierwszym tańczyć będą angielskiego walca, fokstrotę, quickstepa, tango oraz walca wiedeńskiego. W lacinie: cha-chę, sambę, rumbę, pasodoble i jive'a.

W momencie przygotowywania gazety do druku zapisy chętnych do wzięcia udziału w turnieju

jeszcze trwały. W połowie kwietnia organizatorzy przewidywali jednak, że w imprezie - w różnych kategoriach wiekowych i klasach tanecznych - udział może wziąć nawet trzysta par. Najstarsi tancerze wystąpią w bloku wieczornym, na gali o godzinie osiemnastej. Zatańczą w kategorii open, do której należą pary z najwyższym dorobkiem. Należy zatem spodziewać się występów na bardzo wysokim poziomie. Jakość tańca ocenić będzie ośmiu sędziów z: Łodzi, Tomaszowa Mazowieckiego, Świdnika, Kielc, Warszawy, Olsztyna, Lublina i Radomska. Dla zwycięzców - prócz medali, pucharów i dyplomów - przewidziano także nagrody pieniężne.

**\* Siedemnastego maja w gimnazjum w Wiśniowej Górze odbędzie się kolejny Otwarty Dzień promujący przyszłe gminne liceum. Już od godziny dziesiątej organizatorzy proponują gościom szkoły wiele atrakcji.** Do najbardziej interesujących zaliczyć z pewnością można pokazy reprezentantów tak zwanych służb mundurowych, to jest policji, straży pożarnej i wojska. W ramach promocji mundurowego profilu organizowanego liceum tej środy dla przybyłych do szkoły w Wiśniowej Górze gimnazjalistów zorganizowana zostanie gra terenowa z elementami survivalu pod nazwą „Klucz do sukcesu”. By sprostać jej regułom, wykazać się trzeba będzie nie tylko sprawnością fizyczną, ale i umiejętnością logicznego myślenia oraz współpracy w zespole.

Zachętą do podjęcia nauki w klasie mundurowej nowego w okolicy liceum będzie również wspólna degustacja potraw „ze zmilitaryzowanej kuchni” pod hasłem: „Wojsko niejedno ma smak”.

Prezentując walory sportowego segmentu przyszłego liceum, zainteresowanym gimnazjalistom organizatorzy eventu proponują udział w turnieju piłki nożnej. Prócz oczywistych emocji właściwych sportowej rywalizacji, rozegrane mecze dostarczą graczom z różnych szkół - gościom placówki w Wiśniowej Górze - okazji do integracji. Sprzyjać jej będą zapewne pokazy - stosownie do tego typu turniejowych sytuacji przygotowanych - układów tanecznych w wykonaniu szkolnego zespołu cheerlederek.

Na gości szkoły czekać będzie w tym dniu zagadkowy „Escape Room”, zdolny przenieść odwiedzających go uczniów ze świata rzeczywistego w przestrzeń gier. W scenariusz rodem z horroru, w której gracze rozwiązywać będą łamigłówki i najrozmaitsze zagadki. W środę, siedemnastego maja - aż do godziny siedemnastej - odwiedzający placówkę w Wiśniowej Górze spodziewać się też mogą innych niespodzianek. Warto przyjść - popatrzeć, posłuchać, posmakować, spróbować.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiadanych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

**GRES-STYL**  
*Tvoja łazienka*

**Kompleksowe wyposażenie łazienek**

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113  
tel. 668 060 544 [www.g-slazienka.pl](http://www.g-slazienka.pl)

REKLAMA

**SZCZEPANIAK**  
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

**Najlepszy POLSKI WĘGIEL**

Orzech  
29MJ/kg  
od 700 zł

Andrespol  
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

[www.skladyszczepaniak.pl](http://www.skladyszczepaniak.pl)



# LEPIEJ ZAPOBIEGAĆ, NIŻ...

Problem uporządkowała ustawa. Prawo o ochronie zwierząt z tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego siódmego roku nakłada na gminy obowiązek zapewnienia opieki bezdomnym zwierzętom. Nigdy jednak nie jest tak, że nie da się czegoś zrobić lepiej niż było. Wynikająca z zapisów ustawy marcową uchwałę Rady Gminy - mocą której przyjęto tegoroczny „Program opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt na terenie Gminy Andrespol w 2017 roku” - niesie z sobą takie novum. W tym roku po raz pierwszy w historii gmina postanowiła dopłacać do kastracji i sterylizacji zwierząt mających swych właścicieli.

Do tej pory - zgodnie z prawem - władze samorządowe gmin zobowiązane były do opłacania kosztów tych zabiegów dokonywanych na bezdomnych zwierzętach w schroniskach. Nie miało to jednak większego wpływu na rozmiar bezdomności czworonogów. W ubiegłym roku z terenu naszej gminy do schroniska pod Sieradzem, z którym współpracujemy od czterech lat, przewieziono trzydzieści osiem zwierząt. W ogromnej większości bezpańskich psów. W tym czasie w schronisku w Wojtyszkach znajdowało się osiemdziesiąt pięć czworonogów z Andrespola i okolicznych sołectw. I od lat jest to wielkość porównywalna. Podobnie jak rokrocznie związane z tym koszty, które oscylują wokół kwoty dwustu tysięcy złotych.

Płacimy nie tylko za pobyt i wyżywienie czworonogów w zwierzęcym hotelu. Także za ich zgodne z zasadami weterynarii - i zwykłej wobec zwierząt poczciwości - odławianie, za trwałe oznakowanie umieszczanymi pod skórą chipami, za opiekę weterynaryjną i kastrację. Na rozmiar kosztów nie wpływa niestety znacząco fakt, że każde ze zdrowych zwierząt w schronisku może być adoptowane. Spośród ponad osiemdziesięciu zwierząt z naszej gminy, które w minionym roku przebywały w Wojtyszkach, nowych właścicieli znalazło jedynie jedenaście czworonogów. W tym samym czasie, ze względu na nierokujący poprawy stan zdrowia, eutanazji poddano tam dziesięć naszych zwierzątek.

Dotychczasowe działania - chroniące bezdomne zwierzęta - nie powodują znaczącego ograniczenia bezdomności. Sposobem na skuteczniejsze przeciwdziałanie zjawisku i na ograniczenie związanych z nim kosztów ma być właśnie decyzja Rady Gminy o refundowaniu właścicielom czworonogów pięćdziesięciu procent opłat za kastrację lub sterylizację psów i kotów. Oczywiście tylko tych, których właściciele zdecydowali się poddać swych podopiecznych takiemu zabiegowi.

Urząd Gminy trwają prace nad opracowaniem szczegółów logistycznych przyjętego przez radnych rozwiązania. Najpewniej w drodze

przetargu wyłoniona zostanie przychodnia weterynaryjna, która dokonywać będzie współfinansowanych z gminnego budżetu zabiegów i to do niej bezpośrednio - a nie do portfeli właścicieli zwierząt - wpływać będą gminne pieniądze.

Przed skutkami finansowymi przykrego zjawiska zwierzęcej bezdomności częściowo chronić możemy się także sami. Wystarczy, że dbać będziemy, by nasze psy i koty zamknięte były na naszych posesjach. Im mniej spontanicznych... akcji naszych czworonogów - zwłaszcza wiosną - tym mniej za ten „spontan” zapłacimy ze wspólnej kasy. I jeszcze jedno, kiedy widzimy gdzieś bezpańskie zwierzę - w godzinach pracy UG - dzwońmy do urzędu i prośmy o połączenie z numerem wewnętrznym 853. W innych porach doby dzwońmy na policję. Do KPP w Kuluszkach pod jeden z numerów: 44 719-62-11 lub 44 719-62-50



albo na posterunek policji w Andrespolu pod numer: 42 213-20-07. Policjanci wiedzą, co w takim przypadku mają robić. Znają sposób uruchomienia działań pracowników schroniska w Wojtyszkach. K.S.

## SPORT

### W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”



#### Rozmowa z Jackiem Bartosikiem, prezesem GLKS Andrespolia

„W Centrum Polski”: - Panie Prezesie, rozmawiamy w pierwszych dniach kwietnia po czterech kolejkach ligowych rozgrywek. Po trzech z rzędu przegranych piłkarzy Andrespolia prowadzonych przez trenera Witolda Kurzawę i po ostatniej porażce zespołu pod wodzą nowego szkoleniowca Krzysztofa Kamińskiego. Trzy przegrane i pożegnaliśmy w klubie Kurzawę w roli trenera. Nie za szybko? Nie nazbyt nerwowo?

**Jack Bartosik:** - Nie za szybko. Do trenera mieliśmy uwagi już w końcówce rundy jesiennej. Witold Kurzawa przedstawił jednak wówczas zarządowi swój plan przygotowań do wiosny, wizję ustawienia drużyny i postanowiliśmy dać mu szansę. Po trzeciej z rzędu wiosennej porażce doszliśmy do wniosku, że dłużej nie chcemy ryzykować. W przegranych czterema bramkami meczu z Wartą Działoszyn nie widać było drużyny, która skutecznie mogłaby walczyć w kolejnych meczach. Decyzja o zmianie trenera nie była więc prostą pochodną wyników, a przede wszystkim stylu gry zespołu. Witek wrócił w klubie do roli zawodnika.

- Jakie były przyczyny przegranych meczów?  
- Przeciwnicy za każdym razem strzelali więcej bramek.

- Brak umiejętności zawodników, brak motywacji, koncepcji gry drużyny?

- Nie chcę Witka krzywdzić.  
- Panie Prezesie, w ubiegłym sezonie Andrespolia zajęła szesnaste miejsce w tabeli. Kiedy w styczniu rozmawialiśmy o założeniach na drugą rundę tegorocznych rozgrywek, mówił Pan, że celem jest środkowe miejsce w tabeli. Wyższe niż przed rokiem. Nadal uważa Pan, że to możliwe?

- Dziś, po przegranej wprawdzie 1:2 - ale dopiero w dziewięćdziesiątej czwartej minucie!!!

- meczu z liderem rozgrywek Wartą Sieradz wierzę, że drużyna zrealizuje stawiane przed nią cele. To, co zespół pokazał w tym spotkaniu rozegranym pod wodzą nowego trenera Krzysztofa Kamińskiego, dobrze rokuje na przyszłość.

- Wracając jeszcze do naszej styczniowej rozmowy - która stała się kanwą tekstu o sporcie w pierwszym tegorocznym numerze pisma - warto przypomnieć, że dużym problemem dla działacza klubu był wtedy stan techniczny zaplecza socjalnego obiektu Andrespoli. Mijają trzy miesiące i okazuje się, że problem wkrótce ma szansę przejść do przeszłości. Urząd Gminy wystąpił do Ministerstwa Sportu i Turystyki o finansową dotację...

- Słyszałem o tym, ale proponuję pomówić na ten temat, kiedy pieniądze te będą do dyspozycji Andrespoli.

- Dobrze. Wróćmy zatem do początku naszej dzisiejszej rozmowy. Wątek, który chcę teraz poruszyć, wiąże się właśnie z pieniędzmi. Początek wiosennej rundy i odwołanie trenera. Prawie w tym samym czasie wokół klubu krążyła plotka, że i Pan chce odejść. O tym, że ma Pan taki zamiar, mówiło się także jesienią. Mówiło się też, że powodem rezygnacji prezesa Andrespolia ma być niewystarczający w Pana ocenie strumień pieniędzy płynących do klubu z gminnego budżetu.

- Nieprawda. Nie myślałem o rezygnacji, choć rzeczywiście - ze względów osobistych - jesienią musiałem nieco wyhamować swoją działalność w klubie. Gdybym chciał odejść, odszedłbym, nie krzycząc na ten temat, i nie byłoby plotek. A co do pieniędzy... W dzisiejszych czasach nie da się bez nich zrobić w sporcie czegoś sensownego. Od dwóch lat działa w klubie sekcja deskorolki, od roku Furo Karate. Adam Żaczek i Kamil Bazalak to świetni faceci, którym czegoś się w życiu chce. Coś gminnej społeczności mają do zaproponowania i dlatego dogadaliśmy się i włączyliśmy ich działalność w nurt życia naszego klubu. Żeby pomóc im organizacyjnie i wesprzeć w staraniach o efektywnie pozyskiwanie i wykorzystywanie koniecznych środków finansowych. Za piwo i hot doga na zawody nie przyjedzie do gminy żaden sędzia. Liczących się skaterów czy zawodników w Furo Karate także na wstępie interesuje wielkość puli nagród.

- Panie prezesie, ile pieniędzy dostanie klub w tym roku z gminy? Z tego co wiem, LZS Justynów trzydzieści tysięcy złotych.

- W transzach sto pięćdziesiąt pięć tysięcy. I nie chcę wchodzić w rolę Kargula czy Pawlaka, z kimkolwiek się porównując. Nie chcę oceniać - dużo to czy mało. Lepiej pytać, czy to wystarczająco. Przeciętny roczny budżet czwartoligowego klubu w Polsce to teraz dwieście-trzysta tysięcy złotych. Należy zadać sobie pytanie: Czy Andrespol stać na czwartą ligę i czy chce u siebie czwartej ligi.

- Rozumiem, ale dopytam: Ile klub zdołał w ubiegłym roku pozyskać pieniędzy od sponsorów?

- Sześćdziesiąt tysięcy złotych. I wie Pan co? - W tym przypadku słowa „zdołał pozyskać” są bardzo na miejscu. Potrafilimy ściągnąć te pieniądze dla gminnego klubu... spoza gminy. Fakt, że lokalny sponsor raz na dwa tygodnie zaopatruje nas w kielbaski, to jednak - jak na taką gminę - mało. Z całym szacunkiem. Dla tego sponsora i reszty andrespolskiego biznesu.

Rozmawiał: K.S.

PS. W momencie oddawania gazety do druku piłkarze Andrespoli mieli za sobą sześć spotkań rundy wiosennej. Trzy ostatnie: z Wartą Sieradz, Polonią Piotrków oraz Zawiszą Rzgów rozegrali prowadzeni przez nowego trenera Krzysztofa Kamińskiego. Z liderem rozgrywek z Sieradza przegrali 1:2. Z Polonią wygrali 3:0 i to w Piotrkowie, na wyjeździe. Z Zawiszą też było całkiem dobrze - zremisowali 1:1, ale po dyskusyjnym rzucie karnym podyktowanym na początku drugiej połowy za faul na zawodniku ze Rzgowa, którego trudno się było dopatrzyć. Wszystkim prócz sędziemu.

Po objęciu drużyny przez Krzysztofa Kamińskiego widać, że piłkarze podchodzą do gry z zaangażowaniem. Kibice wiedzą, w czym rzecz. Mówi się, że pan Krzysztof ma... twardą rękę. Dwa dni temu drużyna rozegrała - z Unią Skierniewice - wojewódzki ćwierćfinał Pucharu Polski. Garść informacji po tym meczu i pomeczowe refleksje zaprezentujemy w następnym numerze pisma.

## Listy - postscriptum

Są trzy rodzaje kłamstw: kłamstwa, okropne kłamstwa i statystyki. Pierwszy zauważył to chyba Benjamin Disraeli, polityk Partii Konserwatywnej, dwukrotny premier Wielkiej Brytanii u schyłku XIX wieku.

W styczniowym numerze „W Centrum Polski”, pisząc o zamiarach inwestycyjnych starostwa powiatowego na bieżący rok, napisaliśmy: „Tak jak w roku dwa tysiące szesnastym, tak i w nadchodzącym priorytetowymi dla powiatowych samorządowców będą inwestycje w gminie Kuluszki. W zeszłym roku, z inicjatywy powiatu za trzy miliony złotych przebudowano tam sześć kilometrów dróg w Borowej i Galkówku. W tym roku najwięcej, (...) z ponad dziewięćmilionowej puli zaplanowanych na ten rok wydatków starostwa - pochlonie remont innych dróg biegnących przez gminę Kuluszki”.

Taki był początek.  
W marcu opublikowaliśmy ripostę starosty powiatowego, w której oburzony naszym styczniowym tekstem Andrzej Opala napisał: „(...) zamieszczona ocena poziomu planowanych przez Powiat w 2017 r. nakładów na drogi powiatowe na terenie gminy Kuluszki i gminy Andrespol nie uwzględnia długości dróg powiatowych w porównywanych gminach, które wynoszą odpowiednio 42,4 km w gminie Kuluszki i 17,4 w gminie Andrespol (...). Tak więc 700 tys.

zł przeznaczone w budżecie Powiatu na drogi w gminie Andrespol to proporcjonalnie większa kwota niż ta zapisana dla Gminy Kuluszki”.

Liczyby - jak ponad dwa tysiące pięćset lat temu stwierdził Pitagoras - są istotą rzeczy. A więc kilka liczb z przyjętego przez władze powiatu oficjalnego dokumentu pod nazwą: „Plan rozwoju sieci dróg powiatowych na terenie powiatu łódzkiego wschodniego na lata 2017-2022”.

Łączne nakłady starostwa na drogi wynieść mają w tym czasie 17 432 073 złote. Długość dróg powiatowych wynosi - wartość także zaczerpnięta z dokumentu starostwa - prawie 226 kilometrów. Oznacza to, że średnio na jeden kilometr urzędnicy starosty wydać zamierzają w ciągu najbliższych lat nieco ponad 77 133 złote. Długość dróg powiatowych w naszej gminie, to - jak błędnie zauważył w swym liście do redakcji Andrzej Opala - blisko 17,4 kilometra. Ściśle - 17 kilometrów 369 metrów. I na te właśnie drogi w latach 2017-2022 starostwo wydać chce - co potwierdza dokument - 621 717 złotych. Średnio, UWAGA!!!!... 35 790 zł na kilometr. Ponad dwukrotnie mniej niż na drogi powiatowe poza naszą gminą. I jeszcze jedna wartość - w porównywalnym okresie na drogi biegnące przez teren gminy Kuluszki starostwo powiatowe wyda 79 184 zł na jeden kilometr.

Jak się to ma do nakładów przewidzianych dla naszej gminy? K.S.





# Żartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

## NASI POTRAFIA Nasi potrafią

Sezon już trwa. Od połowy marca, ale jutro - w ostatnią sobotę kwietnia - Zbigniew Staszewski pojedzie do Lichenia. W Bazylice Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski odbędzie się piąte ogólnopolskie otwarcie sezonu motocykli i pojazdów zabytkowych. Będzie parę tysięcy fanów motorów z Polski. Będzie msza i święcenie maszyn. Kto wie, może pan Zbyszek pojedzie swoją zabytkową MZ, która latem zeszłego roku - w kręconym od nowa teledysku Andrzeja Rosiewicza - udawała milicyjny motocykl chłopców radarowców.



Najciekawszy Komar na Ogrodowej, to egzemplarz jeszcze gomulkowski, z sześćdziesiątego trzeciego roku. Za flaszkę wódki Staszewski kupił go od kolegi, którego ojciec był listonoszem.

Nie pojedzie sam. Z Łodzi ma być dziesięciu motocyklistów, w tym dwóch z tamtejszego policyjnego klubu motocyklowego Knight Riders, którego patronem jest święta Faustyna. W klubie policyjnym pan Zbyszek znalazł się dzięki koledze z czasów uczniowskich, który po szkole poszedł do pracy w policji. Staszewski nie jest policjantem, ale z policjantami jeździ.

\*\*\*

Człowiek musi mieć pasję.

Do Bedonia sprowadził się w dziewięćdziesiątym pierwszym roku. Zaraz po ślubie na posesji rodziców żony postawił dom. Teraz, tuż przed pięćdziesiątką, ma dom i trzy sklepy - w Łodzi, Brzezinach i w Jordanowie. W tygodniu wstaje o czwartej rano, dzień pracy kończy o dwudziestej drugiej. Czasem w ciągu dnia robi sobie przerwę. Ludzie w sklepach wiedzą, co mają robić, a poza tym - nie samą pracą się żyje. Niektórzy żyją też motocyklowym hobby.

Pierwszego Komara - za siedem trzysta pięćdziesiąt - kupił w osiemdziesiątym pierwszym roku. Mieszkał jeszcze z rodzicami na Malowniczej. Miał czterdzieści lat i nie miał prawa jazdy, ale do moto-

## Werwa

rów miał już ciąg. Do „Centralu” musiał iść pieszo. Akurat był strajk tramwajarzy, a w tamtych czasach towar na klienta w sklepie nie czekał. Sam z taką sumą w kieszeni poszedł do Łodzi. Żaden strach, przecież byle łobuzowi by się nie dał. Od szóstej klasy ćwiczył Shōtōkan. Później w objęciu Staszewskich stanęła Zbyszka MZ ETZ 251. Po wojsku za psie pieniądze ją sprzedał. Za dwieście złotych, bo kiedy nosił kamasze, przyjaciel ten motor do cna mu zajądździł.

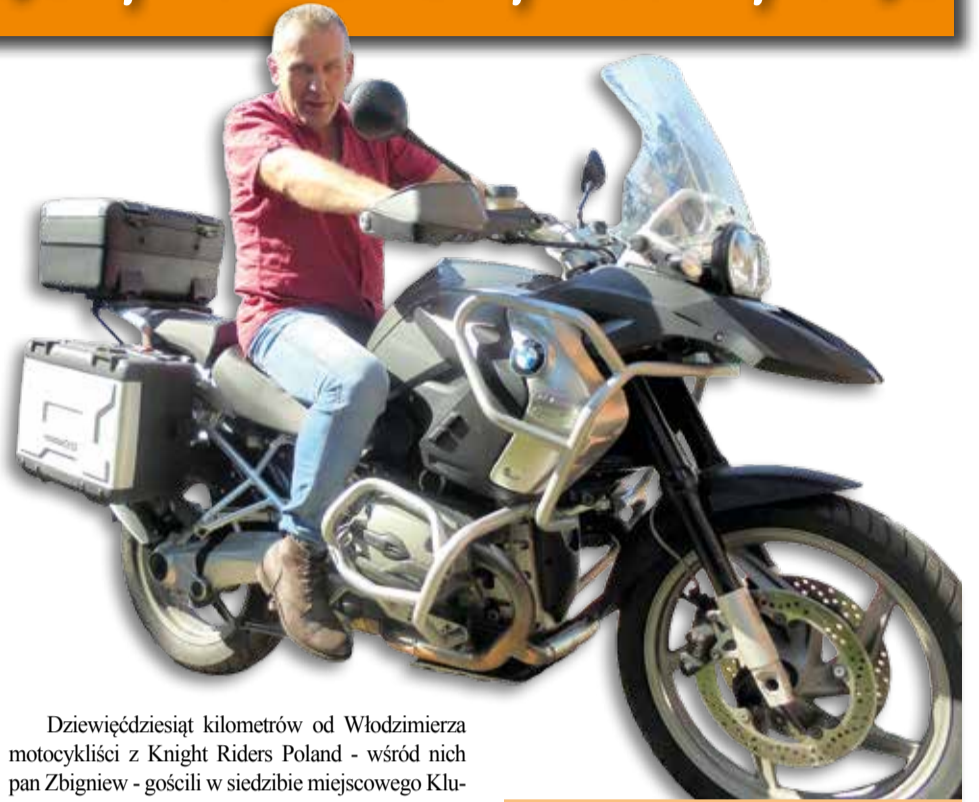
Teraz pod wiatą na podwórku stoi: jeden jednośląd BMW, trzy MZ-ki, WSK i trzy komarki. Pierwszy komarek przypadł. Pan Zbyszek dał go bratu, a bratu motorower ukradli... Ale obecnie



Do Lichenia pan Zbyszek pojedzie być może swoją zabytkową MZ, która latem zeszłego roku, w nowym teledysku Andrzeja Rosiewicza, udawała milicyjny motocykl chłopców radarowców.

najciekawszy Komar na Ogrodowej w Bedoniu starszy jest od tego z „Centralu”. To egzemplarz jeszcze gomulkowski, z sześćdziesiątego trzeciego roku. Za flaszkę wódki Staszewski kupił go od kolegi, którego ojciec był listonoszem. WSK kupił dla zabawy, żeby w niedzielę móc się czymś niecodziennym przejechać. Ten motor z kolei, to rocznik sześćdziesiąt osiem. Jak się porządnie nogą pochechła, zapali. Z górki osiemdziesiąt na godzinę pojedzie.

Numerem jeden w stajni Staszewskiego jest BMW R 1200 GS. Produkowany od dwa tysiące czwartego roku motocykl turystyczny typu enduro. Moc - 110 KM, przyspieszenie do stu - 3,7 sekundy. Jak zapewnia pan Zbyszek, ta beemka na A-1 albo A-2 dwieście dwadzieścia na godzinę sama leci. I nieraz już leciała... W dwa tysiące jedenastym roku był nią w Rosji. On i żona Bożena - kumple z klubu byli na swoich motorach. Przejechał pięć tysięcy kilometrów, jedną ósmą równika. Był w Moskwie, we Włodzimierzu, w Katyniu i Smoleńsku - na polskich cmentarzach. Uczestniczył w Międzynarodowym Gwiazdowym Zlocie Policji. Sam by tam nie pojechał.



Dziewięćdziesiąt kilometrów od Włodzimierza motocykliści z Knight Riders Poland - wśród nich pan Zbigniew - gościli w siedzibie miejscowego Klubu Motocyklowego „Wolves MC Russia”. W siedlisku tamtejszego odłamu propupinowskich „Nocnych Wilków”. Na stronie internetowej klubu łódzkich motocyklistów można przeczytać, że: „Knight Riders Poland szanuje wszystkie kluby i barwy, bez względu na narodowość, wyznanie, oraz przynależność”. Że ich dewizą jest hasło wyrażone w języku esperanto: „Servo per amikeco”. - Służyc przez przyjaźń.

„Wilki” przyjęli ich przyjaźnie. Na galowo, bo w swej siedzibie pod Włodzimierzem mają wszystko - restaurację, pokoje gościnne, saunę, prywatne zoo, dwa jeziora. Własny browar nawet. Na bankiecie podali pieczęć z niedźwiedzia. Prezydent organizacji Oleg Bezborodow żartował, że trzeba go było zjeść, żeby niedźwiedź nie zjadł ich. Przyjęli ich wystawnie. Wszystko dla nich - kąpiel w jeziorze, piwo z wilczego browaru, uśmiechy dziewcząt z obsługi stołu... Biesiada, a rano powrót do Włodzimierza. Bezpiecznie, bo Zbigniew Staszewski znany jest w klubie z tego, że do szóstej rano może balować, później sen i o dwunastej w południe zero na alkomacie, ale bimbru nigdy nie pije. Bimber długo trzyma.

Po kilku latach tych ruskich „Wilków” do Polski nie wpuścili... Według Staszewskiego, głupio jakoś wyszło.

\*\*\*

Motory to pasja. Krav Maga - zdrowy styl życia. Od trzech lat, raz w tygodniu, na półtorej godziny na Krav Magę do Łodzi jeździ. Ćwiczy system walki opracowany dla służb specjalnych Izraela. Co ważniejsze - Krav Maga czy motocykle? Jedno i drugie. Sprawność fizyczna potrzebna na ciężkim motorze. Sprawność fizyczna bardzo go frapuje. Dbą o siebie. Ćwiczy. Nie, nie hantlami czy sztangą - codziennie rano na giełdzie w Łodzi przy Zjazdowej tacha na kipe dostawczaka skrzynki z warzywami do swoich sklepów. Nikim nie zamierza się wyręczać, choć pewnie by mógł. Wszystko to robi sam - dla zdrowia i dla biznesu. Codziennie też szklanka soku z marchwi i do każdej kanapki

Numerem jeden w stajni jest BMW R 1200 GS. Motocykl turystyczny typu enduro. Moc - 110 KM, przyspieszenie do stu - 3,7 sekundy. Na A-1 albo A-2 dwieście dwadzieścia na godzinę sam leci.



Teraz pod wiatą na podwórku stoi: jeden jednośląd BMW, trzy MZ-ki, WSK i trzy komarki.

jakiś warzywo. Raz do roku oczyszcza organizm nalewką mniacha - spirytusem z czosnkiem. W każdym razie - wierzy, że oczyszcza. Zaczyna od jednej kropli. Codziennie więcej, aż do dwudziestu pięciu i tak przez trzy miesiące. Do opróżnienia butelki. Ściślej, kolejnego flakonika, do którego przelewa miksturę z niewielkiej flaszki po spirytusie.

Rok temu do punktu, gdzie pan Zbyszek ubezpiecza swoje motory, przyjechał facet yamahą. Niby nic, szybko weszli w rozmowę i okazało się, że gość od yamaha, to rocznik trzydziesty trzeci. Osiemdziesiąt cztery lata! Staszewski nie pytał, skąd mężczyzna ma werwę na taki motocykl. Niektórzy tak mają.

A on - dokąd będzie miał werwę na BMW? Jak długo jeszcze? Do siedemdziesiątki, osiemdziesiątki? Trudno powiedzieć. Krav Magę ćwiczyć można do osiemdziesiątki. Staszewski chce tyle ćwiczyć. Dla werwy właśnie. Dokąd będzie ją miał, będzie trzymał pod wiatą to swoje enduro. Nieraz jeszcze poczuje we włosach wiatr. A potem co? Spokojnie. Zwyczajnie - laseczka. Ale to jeszcze przed nim. Teraz - sok, warzywa, skrzynki na Zjazdowej i Krav Maga. I to jeszcze, co w życiu najważniejsze: rodzina, praca, a z pracy pieniądze na hobby. Teraz więc patrzy za jakimś junakiem. Rozgląda się. Ojciec miał przecież junaka... I WFM-kę, którą do wiazyńskiego lasu jeździli na grzyby. K.S.

## UDKA W CZOSNKOWYM SOSIE

Dziś coś pysznego na obiad - potrawa, której nie zapomnicie. Jej smak i zapach zaskoczy rodzinę i - jeśli będzie okazja - gości.

**Składniki:** sześć udek z kurczaka, trzydzieści dekagramów żółtego sera, trzy duże pory, pół kubka osiemnastoprocentowej śmietany, cztery łyżki majonezu, dwa ząbki przeciśniętego przez praskę czosnku, przyprawa do kurczaka, sól, pieprz do smaku.

**Wykonanie:** udka myjemy, osuszamy i usuwamy kości. Obficie posypujemy przyprawą do kurczaka i przez kilka godzin chłodzimy. Oczyszczone pory kroimy w cienkie krążki i podsmażamy na łyżce masła - lub w niewielkiej ilości oleju - doprawiając pieprzem i solą. Ser ścieramy na tarce o grubych oczkach.



Udka układamy - skórą do dołu - na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Na każde kładziemy przesmażone pory i starty ser. Polewamy przyrządzonym uprzednio ze śmietany, majonezu i czosnku sosem. Pieczemy przez godzinę w temperaturze stu siedemdziesięciu - stu osiemdziesięciu stopni. Ważne, by po trzydziestu minutach pieczenia odlać nadmiar powstałego tłuszczu.

REKLAMA

**Pożyczki Gotówkowe** eurocent

od 100 zł do 10 000 zł  
na dowolny cel  
pełna obsługa w domu

663 225 225



Polecam i życzę smacznego  
autorka potrawy  
Małgorzata Adamkiewicz